

# Trwa protest motorniczych. Czy tramwaje przestaną jeździć po Elblągu?

Od początku roku trwa spór pomiędzy motorniczymi a dyrekcją spółki Tramwaje Elbląskie. Wczoraj, 29 maja, zajezdnia przy ul. Browarnej oraz niektóre elbląskie tramwaje zostały oflagowane. Czego dotyczy protest i czy niebawem jego forma się zaostrzy?

Pracownicy spółki domagają się podwyżek dla 150 osób. Dokładnie chodzi o 2 zł brutto za godzinę pracy. Najniższa stawka godzinowa w Tramwajach Elbląskich wynosi obecnie 13 zł brutto.

„ Dyrektor spółki przedstawił nam szacunki podwyższenia stawek w proponowanej przez nas wersji. Te wyliczenia były na poziomie 800 tys. zł. A wprowadzenie dodatku za niedziele i święta to kolejne 300 tys. zł. Firma na to pieniędzy nie ma i praktycznie zderzamy się ze ścianą ”

– przyznał Roman Kluczyk, przewodniczący Okręgu Północnego Związku Zawodowego Pracowników Komunikacji Miejskiej.

Rozmowy ZZPKM z dyrekcją spółki trwają od 9 stycznia br.. - Dyrektor nawet nie proponuje nam innego wariantu, którym moglibyśmy osiągnąć porozumienie – mówił Roman Kluczyk. - Poprosiliśmy dyrektora o przedstawienie planu, tzw. mapy drogowej dla uzyskania tych podwyżek w jakiś okresie czasu, ale dyrektor nie jest w stanie tego zrobić.

Co stoi na przeszkodzie? - Cena wozokilometra jest narzucona przez Zarząd Komunikacji Miejskiej, więc nie otrzymujemy pieniędzy takich, jakie powinniśmy za wykonywaną pracę. Wydaje nam się, że jest za mało pieniędzy nawet na działanie tramwajów, a co dopiero na podwyżki płac – zaznaczył Roman Kluczyk.

Samorząd ma 100 procent udziałów w spółce Tramwaje Elbląskie, dlatego ZZPKM zwrócił się z tą sprawą do Prezydenta Elbląga, Witold Wróblewskiego. - Mówiliśmy Prezydentowi, że potrzebne pieniądze na płace muszą się znaleźć, bo praca jest odpowiedzialna – opowiadał Roman Kluczyk. - Prezydent uważa, że w zeszłym roku dostaliśmy po złotówce dostawki, więc już powinniśmy być zadowoleni i w tym roku nie przewiduje żadnych dodatkowych pieniędzy na komunikację miejską, w tym na podwyżki płac.

Według GUS-u średnia płaca motorniczego wynosi 4 tys. 400 zł.

„ Nasza, podawana oficjalnie przez dyrekcję, to jest 3 tys. 600 zł z nagrodą roczną wypłacaną dla stanowisk robotniczych, ale tych pieniędzy tak naprawdę nie zarabiamy. Z informacji, które dostaje od kolegów, którzy pracują 160 godzin, to 2 tys. 800 zł brutto. Tu nie mówimy o bardzo dużych pieniądzach. 320 zł brutto podwyżki to nie są bardzo duże pieniądze. Oczekiwaliśmy, że takie pieniądze będą do zrealizowania ”

– podkreślał Roman Kluczyk.

Dyrekcja spółki szacunkowe wyliczenia przedstawiła Związkowi Zawodowemu w marcu. - Związek zarządzał w trybie czternastodniowym spełnienia oczekiwań załogi, a jeśli nie to wejdziemy w spór zbiorowy z pracodawcą. Oczekiwania nie zostały spełnione, a dyrektor przedstawił swoje ostateczne stanowisko, że pieniędzy nie ma i że nie ma logicznego uzasadnienia na wprowadzenie podwyżek płac – dodał Roman Kluczyk.

Na tym spór się jednak nie zakończył. - zaproponowaliśmy ze swojej strony mediatora. Pracodawca się na to nie zgodził. zaproponował swojego. W związku z tym wysłaliśmy list do Ministerstwa Pracy o powołanie mediatora do pomocy przy rozwiązaniu tego sporu – dodał Roman Kluczyk.

Związek Zawodowy ma nadzieję, że niebawem negocjacje zostaną wznowione. - Oflagowując zakład chcieliśmy dać sygnał dla mieszkańców, władz miasta i dla radnych, że dzieje się u nas źle. Trzeba rozwiązać ten problem, a nie odbijać piłeczkę. Uważamy, że pracodawca powinien wyjść do nas z jakąś propozycją. Jesteśmy gotowi do podpisania porozumienia, które będzie określało, kiedy będziemy w stanie osiągnąć tę podwyżkę – stwierdził Roman Kluczyk.

Jak na razie protest polegał na oflagowaniu zajezdni i niektórych tramwajów.

„ Chcieliśmy dać sygnał, że chcemy rozmawiać. Nie chcemy nikomu robić krzywdy. Pracujemy dla mieszkańców i chcemy ich wozić, jak najdłużej, ale za odpowiednie wynagrodzenie. Mamy w zanadrzu propozycje zaostreń formy protestu, ale na razie o nich nie mówimy. Jesteśmy zgodni co do tego, by rozwiązać to poprzez rozmowę ”

– zaznaczył Roman Kluczyk.

Czasu na polubowne załatwienie sprawy jest niewiele. - Dzisiaj jesteśmy po spotkaniu z dyrektorem, który poinformował nas, że pan prezydent jest na dwutygodniowym urlopie, więc na dwa tygodnie damy sobie spokój. Poczekamy na wypoczętego pana prezydenta. Być może wtedy zacznie z nami rozmawiać trochę inaczej – dodał Roman Kluczyk.